

WROBLE ^{na} DACHU **CENA 30 G R.**

w Litwie 40 ct.

Nr. 23 (468)

NIEDZIELA, 4 CZERWCA 1939.

Rok X.



PO INSPEKCJI ZACHODNICH GRANIC NIEMIEC.

- Mnie się zdaje, że źle płyniemy...
- Nie wodzu — ściśle po linii „Zygryda“...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Rymy złośliwe.

Biedni Czesi.

Na tym protektoracie
Czesi wyszli fatalnie,
bo Niemcy ich traktują
zbyt — protekcyjnie!...

Zagadka dla dzieci.

Jeden Niemiec,
to szurmowiec.
A dwóch Niemców?
No... no... powiedz!

A dwóch Niemców
(„protektorów”) —
to dwóch, dziecię,
głodomorów!...

B. B.

Na czasie.

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



— Panie kolego, ta niewiasta prowadzi ze mną w o j n ę
n e r w ó w. Dzień w dzień rozbiera się przy zapuszczonych
roletach.

ZBIGNIEW GROTOWSKI

WIOSENNE NASTROJE.

Redaktor naczelny zwrócił się do mnie z zamówieniem:

— Wie pan co, niech pan napisze coś takiego pokojowego. Żeby
ani słowa o wojnie — niech pan pisze o wiosnie, o miłości, o ma-
jówkach, o pogodzie... a nie tak ciągle o tej polityce...

— Dobrze — odpowiedziałem. I natychmiast usiadłem do pisania,
zamknąwszy radjo i spaliwszy wszystkie codzienne gazety.

Po godzinie szkic był gotowy. Zamiosłem go do redaktora, który
zabrał się do czytania. Brzmiało to mniej więcej tak:

„Ona nazywała się Zuzanna, a on Henryk. Oboje byli młodzi
i mieli się ku sobie.

Spotkali się w pewien ulewny, piękny dzień majowy.

— Jak się masz najdroższa — rzekł Henryk.

— Ach Henryku — jaka szkoda, że nie jesteś Chamberlainem,
miałbyś przynajmniej parasol...

— Zuzanno — przecież wiesz, że pragnąłbym cię wziąć pod mój
protektorat...

— Żebym potem umierała z głodu...

— Ptasięgo mleka ci nie zabraknie...

— Nie samem ptasiem mlekiem człowiek żyje — odpowiedziała
Zuzanna.

Szli obok siebie w ulewny dzień majowy.

— Kocham cię — powiedział Henryk.

— Nie wierzę, jakie mi dasz gwarancje...

— Podpiszę ci zobowiązanie na dziesięć lat, na dwadzieścia pięć
lat, na pięćdziesiąt...

— Świstek papieru — po pięciu latach podrzesz go...

— Najdroższa, nigdybym tego nie uczynił, chyba, żebyś ty zawarła
z kim innym dwustronny pakt...

— Dwustronny — nigdy, chyba tylko jednostronny...

— Mogę ci dać gwarancję wzajemnej pomocy w potrzebie...

— Dziękuję ci, ale wolałabym w razie konfliktu zachować neu-
tralność... W każdym razie nie pozwolę na żadne zaloty i przeloty,
ani na przemarsz obcych wojsk...

— O najdroższa, a pozwolił na przynajmniej na dostawę materiałów...

— Wojennych?...

— Nie, kosmetycznych...

— Dziękuję, jestem samowystarczalna pod tym względem...

Henryk ponuro zwiesił głowę.

Nagle ktoś zawołał:

— Ach panno Zuzanno — co za miłe spotkanie.

Henryk popatrzył z podejrzliwością na młodego mężczyznę, który stanął
na drodze ich życia.

— Dzieńdobry panie Tadeuszu — rzekła Zuzanna — dokąd pan
idzie?

— Proponowałbym państwu układ trójstronny na dzisiejszy wie-
czór...

— Wolałbym politykę izolacji — mruknął niechętnie Henryk.

— Ależ Henryku — dziś nie czas na izolację, trzeba przyjmować
sojusze gdzie się tylko uda... Chętnie pójdziemy we trójkę...

— Hajda trójka — zanucił smutno Henryk.

Tadeusz był w siódmym niebie, a Henryk w siódmym piekle. —
Szedł ponuro.

— Ależ rozchmurz się — niech chmury wojenne rozejdą się na
twej obliczu — pocieszała go Zuzanna.

— Nie widzę żadnych podstaw do optymizmu — rzekł Henryk.

— A możebyśmy poszli do kina — zaproponował Tadeusz — na-
przykład na Fernandela...

Poszli. Przed kinem był ogonek.

— Co za run na kasę — rzekł ponuro Henryk — kupując bilety.

Gdy się ściemniło w kinie — rzekł do siebie:

— Horyzont wybitnie się zaciemnił... lada chwila grozi mi kata-
strofa...

„Złote więzy”.

Rys. Charlie. Kraków



Pan młody: — Nie możemy przecież wiecznie żyć ze sobą n a w i a r ę..

FRASZKI AKTUALNE.

GADKA.

Kraży dziś pewna gadka, że „oś” — to nie „oś” lecz — armatka co służy dziś „dla fasonu” do włoskiego produkcji — makaronu.

KURTUAZJA.

W Niemczech należy dziś do „bon-tonu” jeść jak nawięcej — m a k a r o n u. We Włoszech zaś, rzecz zrozumiała, patrząc na Rzeszę — ludność jeść — przestała...

„WALKA O POKÓJ”.

Na marginesie książki Chamberlaina zaznaczyć można słówek kilka: „Anioł Pokoju” — optymista owieczki widzi — w skórze — wilka...

ZBIGNIEW KULCZYCKI.

Z kosza redakcyjnego.

Po nagłej zmianie pogody wszyscy są zde- zorientowani. Bo jakto? — w maju — — słońce???

Rzecz dzieje się u modystki.

— Niech mi pani da kapelusz, ale ko- niecznie w kształcie armaty!

— Armaty?...

— Tak: chcę, żeby mąż się przeląkł i za- płacił bez gadania rachunek!

*

Pewien żółw w warszawskim Ogrodzie Zoologicznym płakał, jak bóbr.

— Co się stało, kolego? — pyta go drugi żółw.

— Zazdroszczę, och, jak strasznie zazdro- szczę... Oni nas prześcignęli, oni odebrali nam całą sławę najpowolniejszych stworzeń na świecie!

— Kto nas prześcignął?

— Kierownicy budowy kolei podziemnej w Warszawie, mój drogi!... b.

*

— Jaka jest różnica między Polską a Niemcami?

— No?

— Niemcy chcą budować autostrady wo- jenne, a my ścieżki pokoju.

*

Po incydencie w Kłodawie.

— Niemcy chcą nam w Gdańsku rzucać kłodawy pod nogi.

*

— Niemcy zamykają wszystkie teatry cze- skie...

— No bo i po co im teatry. Mają t r a - g e d j ę z Niemcami, a k o m e d j ę z tą Hachą...

*

Prezydentem miasta Krakowa został wy- brany były wojewoda krakowski dr Mikołaj Kwaśniewski. W Krakowie już mówią, że co wolno wojewodzie, to nie prezydentowi!...

*

W Krakowie prawo obywatelstwa od wie- ków zdobyło przysłowie: *ubito interes kra- kowskim targiem*. Dzisiaj po wyborze pre- zydenta miasta, który zdobył większą ilość żydowskich głosów, mówić się będzie: *kazi- mierzowskim targiem* doszło do wyboru pre- zydenta.

*

Podobno najwięcej cieszą się dzieci w Kra- kowie z wyboru prezydenta miasta. Już w maju mają Mikołaja!...

*

Kraków jest zawsze przewidyjący. Już ma ulicę Mikołajską!...

— Wiesz co, w tym roku nie odbędą się „wianki” w Krakowie.
— Dlaczego?
— Obecny prezydent nie zgodzi się na strzelaninę...

★

Fraszki — igraszki.

MÓWI SIĘ O WOJNIE
CELNEJ.

W skuteczność celnych wojen
Nie bardzo wierzę —
Lepiej, jak będą celni
Nasi żołnierze!

FIASKO VON PAPENA.

Von Papen nie działał wiele
I tak ma Anglja wjazd przez Dardanele.
Teraz mu może rzec premier angielski —
Ty pośle dardanelski!

W. L. BRUDZIŃSKI.

★

NA „DNI KRAKOWA”.

Krakowski gród dostojny
Z humorem i werwą —
Wypowiada dziś wojnę...
Wojnę — wojnie nerwów!

„KSIĘŻYCOWY
KAWALER”.

Choć rzecz o panu Twardowskim
Niejednych widzów zachwyca..
Ja jednak mam wątpliwości:
Czy autor nie spadł z księżycą?

FELIX ZANDLER.

Trudności finansowe
państw osi.

Rys. Stefan Merz, Lwów



„Roma locuta, k a b z a finita”...

Noc księżycowa w Niemczech...

Rys. Bem, Lwów



Głodnemu rogalik na myśli...

Nasz odcinek.

TAKIE JEST ŻYCIE...

Padła deszcz... Pewien starzec, elegancko ubrany...
(Dalszy ciąg na str. 5).



COŚ NOWEGO.

Do gabinetu znanego wydawcy wchodzi długowłose indywiduum z grubym bruljonem pod pachą.
— Napisałem powieść kryminalną w zupełnie nowym rodzaju. Coś czego jeszcze nie było!
— Nie wyobrażam sobie — mruczy sceptycznie wydawca — by w tej dziedzinie można było wykombinować coś nowego.
— A jednak... W mojej powieści okazuje się na

końcu, że mordercą poszukiwanym przez detektywa jest... sam czytelnik!

KARJERA.

Na Taborgasse spotykają się dwaj Żydzi wiedeńscy.
— Słyszał pan, panie Cohn, jaką karierę zrobiła córka starego Meiera? Wyszła za męża za Katza!
— Za którego Katza?
— Jakto, nie wie pan? Za tego, co już dostał wizę angielską!

TEATR I ŻYCIE.

Reżyser B... odznacza się wielką prostotą i bezpretensjonalnością.
Niedawno podczas próby zwrócił się do jednego z aktorów.
— Ależ mój panie, tak nie można! Czy tak chodzi dumny lord angielski? Wie pan kto tak chodzi? Ja tak chodzę!

MEDYCyna.

— O, nie, przynigdy panie doktorze! Już wolę raczej śmierć, niż operację!
— Ależ, droga pani, jedno nie przeszkadza drugiemu!

STULECIE POSTĘPU.

— Moja żona nie należy do tych kobiet, które biegają z plotkami po całym mieście!...
— To bardzo jej się chwali! — my niestety mamy telefon!

Nasz odcinek.

TAKIE JEST ŻYCIE...

(Dalszy ciąg)

Streszczenie początku powieści:

Pogoda była fatalna. Od samego rana deszcz lał jak z cebra. Pewien mężczyzna w podeszłym wieku, ubrany w świetnie skrojony tużurek, w czarnym pilśniowym kapeluszu z jedwabną wstążką na głowie...

...przechadzał się podśpiewując. Jednak...
(Dalszy ciąg na str. 6).

Prasa doniosła, że linja „Zygfyda” została zalana wodą, jak również, że premier Goering zszczyplął 20 kilogramów...

Rys. Rena, Siedlce



...żeby tylko nie stracić Linji...

FRASZKI AKTUALNE.

Walka o pokój.

(Chamberlain ma wydać książkę pod tym tytułem).

Myśl ta odbiera mi duchowy spokój:
Czy druk tej książki na coś się przyda —
Zanim premier wyda „Walkę o pokój” —
Czy ktoś inny wojny nie wyda?

Komuś.

Może mi za złe pan weźmie te słowa
Lecz kiedyś przyjdzie taka chwila kiepska,
Że przestrzeń cała pańska życiowa
Zamknie się w czterech deskach!

Spis ludności w Niemczech.

Podobno spis ludności wykazał
— Mówił mi to pewien docent —
Że w wielu okręgach było
Niemców — ponad 100%!

O polityce okrążania i osi.

Nie wiem dlaczego oś zdaje się zdązać
Do tego, by ją przestano okrążyć...
Wszak przecież poto jest oś
By dookoła niej krążyło coś!

FELIX ZANDLER.

WYWIAD z JUBILATKĄ

Zbliża się postuwiwym krokiem 25 rocznica wybuchu wielkiej wojny światowej. W związku z tym udajemy się do dostojnej jubilatki z prośbą o udzielenie nam wywiadu.

W momencie, gdy wchodzimy do jej pokoju — jubilatka jeszcze narazie przebywa w pokoju. — Uderza nas zadziwiający widok. Widzimy, że jubilatka wisi i to wisi na włosku...

— Chciałabym się odciać — wyjaśnia nam z uśmiechem — i spać niespodziewanie.

— O tem, aby pani spadła niespodzianie niema mowy.

Nasza rozmówczyni jest wyraźnie zmartwiona:

— Oto wielka szkoda — powiada — bo ja bardzo lubię robić niespodzianki... To już raczej wobec tego będę jeszcze wisić na włosku!... Ale co ma wisieć...

— Niech utonie! — kończymy.

— Ładnie mi pan życzył!...

— Ładnie nie, ale szczerze.

— Proszę mi nie dokuczać! Bo jak się zirytuję, to wybuchnę!

Niechęc spowodować wybuchu wojny — daliśmy spokój.

Zapanowała chwila milczenia, którą przerwała jubilatka słowami:

— Nie wiem doprawdy, dlaczego świat mnie tak nie lubi...

A ja przeciwnie — kocham go!... Chciałabym objąć cały świat!... A tymczasem zamknięto mnie w tym pokoju. Jest mi w nim za ciasno — duszę się!... Żeby go chociaż przemalować.

Przydałby mi się malarz pokojowy!... Ale a propos wie pan, że mam adoratora dyktatora, który się o mnie stara...

— Tak?

— I ma jeszcze drugiego konkurenta Włocha...

— A chciałaby się pani wydać?

— Tak jest, chciałabym być wydana. — Ale niestety są tacy, którzy nie chcą do tego dopuścić. Np. ten Chamberlain... brzydki...

Wyrazimy jubilatce nasze współczucie i żegnamy się.

— Do zobaczenia się wkrótce! — woła za nami z czarującym uśmiechem.

Nie odpowiadamy, aby nie wywołać wilka z lasu i skierujemy się ku wyjściu. Na progu spotykamy się jeszcze z listonoszem, który przyniósł jubilatce dwie gratulacyjne depezy.

Jedną z Doorn i drugą z Berchtesgaden.

FELIX.

W sklepie spożywczym w Berlinie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



- Heil Hitler! Masło jest?
- Nie ma...
- Jaja są?
- Też nie ma...
- No to Heil Hitler!...

TYLKO BEZ LEZ...

Pani Kundelska dała ogłoszenie do „Kurjera“, że ma pokój do wynajęcia. Nazajutrz zgłosił się jakiś student. Pokój przypadł mu do gustu, zgodził się na cenę. — Napewno będzie pani miała we mnie idealnego sublokatora — zapewnił. — Moja poprzednia gospodyni, gdy wyprowadzałem się, płakała, jak dziecko. — Ja z pewnością nie będę płakała! — odparła groźnym tonem pani Kundelska. — U mnie trzeba płacić za pokój z góry.

TERMOMETR PŁATNOŚCI.

— Panie Cyperowicz, kiedy mi pan zwrócisz te sto złotych?
— Hm... Bo ja wiem, panie Cytryn... Czekam właśnie na następne przemówienie Hitlera!...

Z ABERDEEN DONOSZA:

Mac Nab jest zapałym amatorem sportu wędkarskiego. Niedawno Mac Nab ożenił się. — Jak mogłeś wziąć sobie taką starą i brzydką żonę? — dziwi się przyjaciel.
— Tak, ale ona ma robaki!

PEWNIJSZE ŹRÓDŁO.

Teofil stara się o rękę córki bogatego bankiera. — Czy mam panu opowiedzieć o moim dotychczasowym życiu? — zapytuje przyszłego teścia.
— Dziękuję. Nie przypuszczam, by pan więcej wiedział, niż biuro wywiadowcze!...

KWIATY SZKOCKIE

Bogaty bankier szkocki MacGregor otrzymał wiadomość o katastrofalnym spadku akcji.

Zrozpaczony Szkot kupił sobie sznurek, by powiesić się. Po namyśle postanowił odłożyć samobójstwo do następnego dnia.

Nazajutrz wszystkie akcje poszły w górę, nasz Szkot powiesił się jednak.

Nie chciał marnować sznurka!

* * *

Pewien Szkot pragnął wybudować sobie dom.

Zatelefonował więc do loży masonskiej w Aberdeen z prośbą o przysłanie mu paru wolnych mularzy.

Nasz odcinek.

TAKIE JEST ŻYCIE...

(Dalszy ciąg)

Streszczenie początku powieści:

W dżdżysty dzień jesienny pewien starzec, ubrany z wyszukaną elegancją, przechadzał się po gwarnych ulicach wielkiego miasta, nucąc z cicha refren kołysanki, śpiewanej mu niegdyś przez babcię w czasach, kiedy jeszcze miał takową. A jednak...

...nie był on szczęśliwy, gdyż szedł właśnie...

(Dalszy ciąg na str. 7).

Kuku na muniu.

Warjat wsiada do autobusu.

Po kilkunastu sekundach autobus przejeżdża koło ratusza. Zegar na wieży wskazuje jedenastą godzinę.

Po chwili autobus mija sklep zegarmistrzowski. Wiszący nad wejściem zegar wskazuje za pięć jedenastą.

Warjat zaczyna zdradzać zaniepokojenie.

Gdy zaś po chwili zauważył, że zegar na wieży kościelnej wskazuje za dziesięć jedenastą, nie czekając na przystanek, wyskoczył w biegu, wołając z wściekłością:

— To pech! Akurat musiałem wsiąść do autobusu, jadącego w przeciwną stronę!

*

Spotykają się dwaj warjaci.

— Chodź ze mną na łąkę — natapiemy ślimaków.

— Świetna myśl! Chodźmy.

Po paru godzinach.

— Dużo złapałeś ślimaków?

— Trzy. A ty?

— Jednego.

— Tylko jednego?

— Tak. Niewiele brakowało, żebym złapał jeszcze jednego, ale udało mu się uciec przedemną!

*

Warjat zatrzymuje się na noc w hotelu i zwraca się do służącego:

— Proszę obudzić mnie jutro rano o szóstej trzydzięci — o siódmej z minutami mam pociąg.

Nazajutrz rano warjat budzi się około piętej i nie może już zasnąć.

Mija szósta, szósta piętnaście, szósta trzydzięci, trzy na siódmą, siódma — nikt nie puka do drzwi.

— A to łotr! — denerwuje się warjat. — Zapomniał obudzić mnie! Jeszcze zaśpię przez niego i spóźnię się na pociąg!

*

Rzecz dzieje się na plaży w Jastarni.

Tłum gapiów otacza wydobytego przed chwilą z morza młodzieńca, który oddalił się za bardzo od brzegu i zaczął tonąć.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania, nieszczęśliwy odzyskał przytomność.

Wstał i wskazując na wychodzącego właśnie z morza nurka w skafandrze, woła:

— O, to ten idjota! powiedział mi, że tam jest grunt!

Ostatni...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...gwóźdź sezonu politycznego.

Nasz odcinek.**TAKIE JEST ŻYCIE...**

(Dalszy ciąg)

Streszczenie początku powieści:

Podczas ulewnego deszczu, pewien sędziwy dżentelmen, ubrany schludnie acz elegancko, przechadzał się elastycznym krokiem po gwarnych o tej porze ulicach wielkiego miasta, nucąc pod orlim nosem refren piosenki z czasów swego dzieciństwa. A jednak wbrew wszelkim pozorom nie znajdował się nasz bohater w wesołym nastroju. Przeciwnie był raczej smutny i przygnębiony, gdyż szedł właśnie...

...do urzędu skarbowego, gdzie miał wpłacić zaległy podatek dochodowy za r. 1934 wraz z odsetkami za zwłokę.

Ach, jakże smutne jest życie!...

MECENAS WACUŚ.

(Wszystkie prawa zastrzeżone, nie wyłączając prawa Newtona i prawa podaży i popytu).

**Odważny dyplomata.**

Piję pół-cykorjowej i słucham rozmowy, jaka się toczy przy sąsiednim stoliku.

— A jednak okazało się, że ten Hitler jest strasznie lekkomyślny! Wciąż brózdzi, chociaż chyba przekonał się, że z nami ani hihi, ani Hacha, bo my umiemy POP-rzeć swoje ostrzeżenia!

— To prawda. Powinien się chyba przekonać. Ale co zrobić, gdy ktoś jest wybrykiem natury?

— Wybrykiem natury?!...

— No tak: wtyka nos w nieswoje sprawy, chociaż absolutnie nie ma nosa!...

— A słyszeliście, że marszałek Goering przeprowadza kurację odtuszczającą?

— Widocznie chcą jeszcze tę resztę tłuszczu, jaka pozostała w Niemczech, przepłócić na broń!...

— Więc jednak wciąż się zbroją? Nie wyzbyli się zaborczych planów?

— Tak jest. Ciągłe! Dopóki mieli masło, to fabrykowali dobrą broń... Teraz została im tylko margaryna, to i broń jest podła... Z masła — porządne armaty... — Z margaryny — ersatze... Zupełnie naturalne!

— Hm, jeśli z margaryny — to mienaturalne!...

— Rzeczywiście. Ha, gdy ktoś tak uparcie szuka guza, to go znajdzie!

Nagle wtrącił się do rozmowy trzeci pan:

— A ja, wiecie, znam jeszcze bardziej buńczuczny dyplomate! Ten mój szuka już nie guza — ale guzów!

— Doprawdy? A jakiej jest on narodowości?

— Polak, moi złoci.

— Niemożliwe!

— Daję wam słowo.

— Któż to taki? Musi pan dowieść nam, że nie szerzy pan bezpodstawnie paniki!

— Paniki? Broń Boże! Ten mój dyplomata, to sekretarz jednego z naszych poselstw, bardzo przyjemny facet. Spotkałem go wczoraj, jak wchodził do księgarni po nowy tom znakomitych wesołych wierszyków i fraszek Witolda Zechentera pod tytułem „Guzy dla muzy”. No i powiedziecież sami: czy nie mam racji, że mój dyplomata szukał Guzów?...

Panowie ze śmiechem przyznali słuszność.

B. B.**Hallo, Ameryka!**

Rys. Charlie, Kraków



Żona krótkowzrocznego kidnapera: — Kogożeś ty znowu przyniósł, przecież to jest dzieciniały staruszek!!!...

WYBRAŃCY FORTUNY

Państwo Brzusiakowie spotykają na ulicy pana Pietrzaka.

— Może pan nam powinszować — woła pan Brzusiak. — Wygraliśmy na loterii milion złotych!

— Co pan mówi! Doprawdy?

— Tak. Dziś rano zadzwoniłem do dyrekcji Loterii i spytałem:

— Kto wygrał?

— „Państwo!” — odpowiedziano.

PROTEKTORAT.

Dwu opryszków staje przed magazynem jubilera.

— Słuchaj Józek — a możebyśmy tak objęli „protektorat” nad tym sklepem...

JESZCZE... TEŚCIOWA.

Na terenie ciała pewnego jegomościa spotykają się dwie pchły.

— Wiesz, wartoby ukarać teściową naszego człowieka!

— Dlaczego?

— Ciągłe psuje mu krew wymówkami, a potem my musimy pić taki niesmaczny napój!

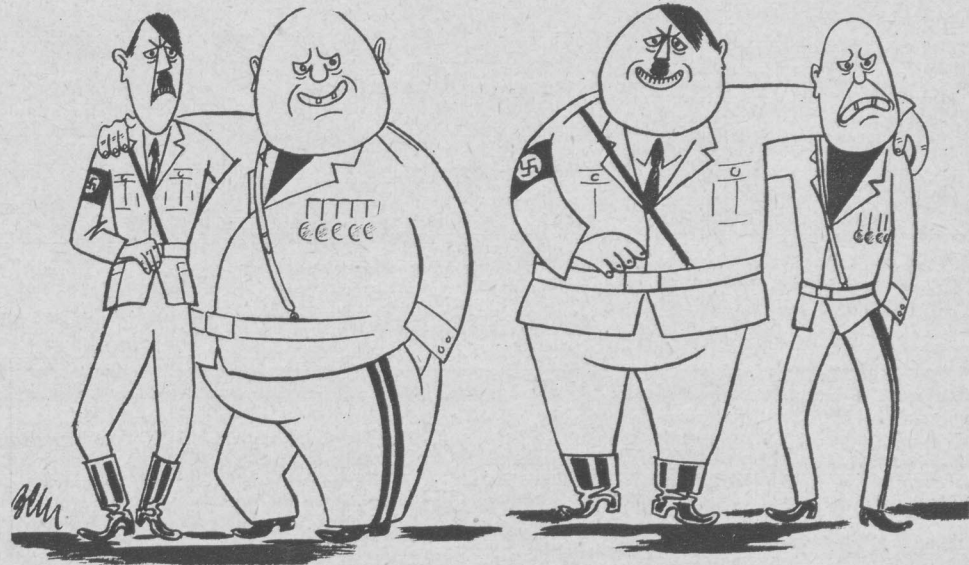
DEPEZA

Podobno Mussolini wysłał ostatnio do Hitlera depeszę następującej treści:

„Proszę nie pobrzękiwać moją szabelką!”

Współpraca niemiecko-włoska.

Rys. Bem, Lwów



Przed sojuszem

Po sojuszu..

Wystawa światowa w „kraju reklamy”.

Rys. Charlie, Kraków



Straszny sen twórcy pawilonu polskiego...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZĘDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411 000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTR. KURYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczenia), a nie wprost do Administracji.